Nr. 256. We Lwowie niedziela dnia 4 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za codzienną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwukrotną przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	6 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	6 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zamach w Paryżu.

Lwów 3 czerwca.

Hukowi bomb, rozlegającemu się od kilku miesięcy w granicach rosyjskiego imperjum, zawtórowało onegdaj takież echo w Paryżu, gdzie pod powóz gościa rzeczypospolitej, króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, rzucono bombę dynamitową. Znamion politycznych zamach ten nie posiada zgoła, był bowiem czynem anarchistów, w których działalności nie już jakiegoś politycznego kierunku, ale choćby prostej logiki nigdy dopatrzeć nie podobna.

Ciekawem natomiast jest zachowanie się wobec zamachu całej prasy socjalistycznej i w znacznej części wiedeńskiej liberalnej. Nie ma tam ani słowa potępienia dla zamachowca, a natomiast między wierszami czyta się formalną jego apoteozę jako bohatera, który zaryzykował własne swe życie, aby zdjąć z Hiszpanji jarzmo protegowanego przez króla klerykalizmu. I na ten temat skrzypią pióra socjalistycznych i liberalnych dziennikarzy długo i szeroko, konkludując, że terror anarchistyczny jest tylko słuszną i godziwą odpowiedzią na „terror klerykalny“, jaki w Hiszpanji panuje.

Dziwną doprawdy jest logika tych panów. A przecież w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, tj. od czasu, kiedy anarchizm przybrał widome kształty, ofiarą jego padło cztery razy tyle prezydentów wolnych republik amerykańskich i Francji, niż monarchów europejskich. Ani jeden z tych prezydentów nie był „klerykałem“, a przeciwnie, wielu z nich zaciętą z Kościołem prowadziło wojnę. Nie był klerykałem również, wyklęty przez papieża król Humbert włoski, a i tego nie oszczędził sztylet anarchisty, o klerykalnych wpływach cesarzowej Elżbiety również mówić nie można, gdyż pani ta, nigdy żadnego wpływu na rządy nie wywierała, a mimo to padła ofiarą zamachu. Tak więc teror anarchistyczny niczem absolutnie wytłómaczyć się i usprawiedliwić nie da i doprawdy wprost oburzać musi każdego obłudny sposób, w jaki ohydne te zbrodnie na karb czego innego bywają kładzione.

W każdym razie, dziewiętnastoletni dzisiaj władca państwa, w którem niegdyś słońce nie zachodziło nigdy, nader ciężki odziedziczył po swoim przedwcześnie zmarłym ojcu spadek, Hiszpanję słabą, zrujnowaną doszczętnie wieloletniemi wewnętrznemi zamieszkami i rewolucjami. W czasie małoletności króla, stan ten pogorszył się jeszcze w skutek nieszczęśliwej wojny z Ameryką, która Hiszpanję do utraty wszystkich niemal kolonij doprowadziła, bardziej jednak jeszcze niż wojna, niszczy obecnie kraj cały anarchistyczna i idąca z nią ręka w rękę socjalistyczna propaganda, któreby tylko silna i energiczna ręka na wodzy utrzymać mogła. Czy jednak młodziutki król znajdzie w sobie dość energji i odwagi, by wyciąć tego raka, który ciało Hiszpanji toczy, okaże przyszłość.

Uroczystości berlińskie.

Przystrojone w uroczyste szaty, przyjmuje dziś Berlin w murach swoich narzeczoną, a za trzy dni małżonkę niemieckiego następcy tronu, księżniczkę Cecylję meklemburską. Wjazd przyszłej następczyni tronu do stolicy niemieckiej zaaranżowano z ogromną pompą, tak, że będzie on rodzajem wjazdu tryumfalnego. Na udekorowanie ulic i placów, a zwłaszcza ulicy „Pod lipami“, któremi przejeżdżać będzie księżniczka, wyasygnowała rada miasta Berlina 130.000 marek, gdy przed miesiącem jeszcze, na urządzenie obchodu rocznicy Schillera, wystarczyć musiało 10.000 marek. Wzdłuż całej ulicy „Pod lipami“ powiewają na masztach flagi, ciągnące się po obu jej stronach długie rzędy lip udekorowano żywemi różami, a ponadto w różnych stronach wzniesiono trybuny, Każda z trybun ma osobne przeznaczenie.

Reprezentacja miasta powita przyszłą następczynię tronu z trybuny na placu Paryskim; dla profesorów i ich żon zbudowano trybunę przed gmachem uniwersytetu dla artystów przed gmachem opery królewskiej. Dla posłów parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego zarezerwowano rampę przed bramą Brandenburską. Parlament i sejm liczą razem około 800 posłów, ale tylko 100 biletów między nich rozdano. żony zaś będzie mogło przyprowadzić tylko 50-ciu. Oczywiście z polskich posłów żaden nie będzie korzystał z biletu wstępu.

W szpalerze przed bramą Brandenburską wezmą udział deputacje towarzystw wojskowych i strzeleckich, dalej: sportowych, urzędników pocztowych, 6.000 dzieci ze szkół elementarnych, 4.000 uczniów szkół średnich, deputacje szkół fachowych itd. Na czele pochodu stanie 150 rzeźników na koniach. Akademicy ze szpaleru ostatecznie się wyłączyli, za to urządzą nazajutrz pochód z pochodniami. Około 60.000 osób weźmie udział w szpalerach, a jeżeli doliczymy do tego nieodzowne w takich uroczystościach wojsko, stanowiące w państwie pruskiem oczywiście największą i najwspanialszą dekorację, to łatwo można sobie wyobrazić, że poza tem nie starczy już miejsca dla zwykłych śmiertelników, nie biorących w uroczystości oficjalnego udziału i że śmiałek, lub zbyt ciekawy osobnik, którzby pragnął napaść oczy rzadkim bądź co bądź widokiem, narazić się łatwo może na stratowanie, lub połamanie żeber, a conajmniej na kułak od znanego z „uprzejmości“ reprezentanta pruskiej Hermandady.

Wiele kłopotu miał magistrat ze sprawą reprezentacji panien berlińskich, które przywitają u bramy Brandenburskiej narzeczoną cesarzewicza. Uchwalił wybrać na ten cel sto dziewic, a przeprowadzenie tego, specjalnie w Berlinie podobno bardzo trudnego zadania, powierzył wiceburmistrzowi miasta, p. Reicke'mu, który w godzinach pozasłużbowych uprawia poezję i pisze wcale udatne komedje. Miał on podobno większe zadanie, niż ongi Parys w lasku Ida, bo wynalazł nie jedna, lecz cały komplet dziewic z pomiędzy kilkuset, które się zgłosiły, zapewniając go, że mają wszelkie warunki do godności „Ehrenjungfrau“.

Zaślubiny młodej pary odbędą się w dniu 6 bm. Na uroczystość tę zjechali do Berlina liczni przedstawiciele mocarstw zagranicznych. Nie brak pomiędzy nimi nawet reprezentanta Japonji, w osobie księcia Arisugawy. Największą jednak — jak wiadomo — sensację wzbudziło wysłanie na uroczystość zaślubin delegacji francuskiej. Poseł francuski w Berlinie, p. Bihourd, zawiózł już księżniczce Cecylji aż do Ludwiglustu piękne upominki prezydenta Loubeta: dwie okazałe wazy serwskie i drogocenny gobelin z Beauvais, wyprzedzając inne dwory, śpieszące również z upominkami. Do Berlina zaś wysyła Francja osobne, liczne poselstwo honorowe, które towarzyszyć będzie uroczystościom. Do poselstwa wchodzą przedewszystkiem: gen. Lacroix, kontradmirał de Marolles i sekretarz poselstwa Guillemain. Poselstwo więc poważne, wszakże nie błyszczące pierwszorzędnemi nazwiskami. Jest w tem pewna godność, do której nas trzecia rzeczpospolita nie przyzwyczaiła. W Niemczech wysłanie poselstwa sprawiło jak najlepsze wrażenie; upatrują w tem także oczywisty dowód, że p. Rouvier pragnie przywrócić zachwiany kolizją marokańską dobry, formalny stosunek sąsiedzki pomiędzy dwoma w gruncie rzeczy nienawistnemi sobie narodami. „Mundus vult decipi, ergo decipiatur.

Prasa rosyjska po pogromie floty.

Równocześnie z nadejściem wieści o przegranej Rożdestwieńskiego pod Tsuszimą, ozwały się wielkim chórem głosy o potrzebie zwołania reprezentacji narodów. W opinji tej przoduje *Nowoje Wremia*, pisząc:

„Chwila obecna wymaga bezwłocznego zwołania przedstawicieli ziemi rosyjskiej, nie oczekując zakończenia prac komisji pod przewodnictwem ministra Bułygina. Prace te, zaczęte w innych warunkach, pozostały już daleko za rozwojem wypadków, które w tej chwili, jak burza spadły i nie czas już na zwłokę“.

Ruś w tej sprawie wypowiada zdanie, że klęska eskadry Rożdestwieńskiego jest wypadkiem pierwszorzędnego decydującego znaczenia. Wszak celem walki było panowanie na morzu, a Rosja utraciła je właśnie i na przywrócenie tego panowania brakuje jej sił. Obecnie nastręcza się pytanie, czy należy się troszczyć o złamanie też potęgi wojskowej przeciwnika, a odpowiedź się nasuwa, że nie. Zwołanie przedstawicieli narodu jest konieczne dla umocnienia wiary narodu w samego siebie.

Słowo w porażce Rożdestwieńskiego widzi zapłatę za historyczną pomyłkę Piotra Wielkiego, gdy dwieście lat temu Rosja poszła drogami okolnemi z zawiązanemi oczami. Teraz wojna zrzuciła z oczu zasłonę. Biurokracja powiedziała już wszystko. Słuchajmy teraz, co powiedzą ludzie, obdarzeni zaufaniem narodu, których natychmiastowe zwołanie staje się tak konieczne, jak powietrze. Nasze życie teraźniejsze przepełnione jest okropnościami; żal chwyta za serce wszystkich. Setki tysięcy ludzi i dwa miljardy pieniędzy: oto pasywa bilansu wojskowego. Sebastopol odnowił Rosję, a teraz pozostaje jedyna pociecha: Port Artur, Mukden, Tsuszima ostatecznie wstrząsną całą Rosją, zmobilizują jej siły społeczne.

„Rodzina.“

Lwowskie Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“, którego celem jest zabezpieczenie

członkom emerytur na wypadek niezdolności do pracy, a wdowom i sierotom po nich pensyj wdowich i sierocych, zbiera się jutro na obrady w Sanoku, gdzie odbędzie się doroczne zgromadzenie rady nadzorczej Towarzystwa. Ze sprawozdania, które będzie przedłożone zgromadzeniu, dowiadujemy się, iż Towarzystwo rozwija się jak najlepiej, a w ciągu swego istnienia wypłaciło członkom swoim tytułem zapomóg stałych, naukowych i na pogrzeby 59.213 koron, oprócz zapomóg doraźnych, udzielanych przez oddziały. Pokaźna ta kwota jest wyrazem wydatnej pomocy wzajemnej Towarzystwa. Z końcem r. 1904 liczyła „Rodzina" 53 członków wspierających, a 538 rzeczywistych. Jest to liczba nadzwyczaj mała. Powinna ona wzrosnąć co najmniej dziesięciokrotnie, gdyż członkowie rzeczywiści, znajdują w „Rodzinie" zabezpieczenie na starość, a w razie śmierci, nie pozostawiają rodzin swych na łaskę losu, bez wszelkiego zaopatrzenia, gdyż wdowy otrzymują stałe pensje wdowie, a dzieci pensje sieroce i zapomogi na pomoc w naukach.

Niestety, liczba członków „Rodziny" pomimo tego, że większość rękodzielników naszych ma względnie znośny byt tylko póty, póki pracować może, nie wzrasta, a to wskutek tego, że powtarza się tu ten znany objaw, iż lepiej mający się, nie pomnąc na to, że życie przynosi najrozmaitsze zmiany, utrzymują, że nie potrzebują żadnej pomocy, a mniej zasobni, albo o przyszłość nie dbają, albo wymawiają się niedostatecznością środków. Tymczasem w „Rodzinie" można zabezpieczyć byt sobie i rodzinie za opłatą bardzo drobnych wkładek. Wprawdzie państwo myśli o zaprowadzeniu ogólnego ubezpieczenia, ale zanim ustawa ta wejdzie w życie, tysiące jeszcze rodzin, w razie śmierci żywiciela rodziny pozostawać będą w nędzy; przeto obowiązkiem jest ojców rodzin starać się o zapewnienie bytu dla siebie w razie niezdolności do pracy i dla swej rodziny. Zabezpieczenie takie daje „Rodzina". Sprawą tą powinny się zająć stowarzyszenia rękodzielnicze i powinny nakłaniać swych członków, aby przystępowali do „Rodziny".

W roku ubiegłym przyznał wydział centralny tow. zapomogi stałe 3 inwalidom i 5 wdowom, zapomogi czasowe 4 sierotom, a nadto 18 dzieciom członków i emerytów udzielił zapomóg na cele naukowe.

Majątek towarzystwa wynosił z końcem 1904 roku 256.498 kor. 55 gr. i powiększył się w r. z. o 10.000 kor.

Zapomogi stałe pobiera od towarzystwa 20 inwalidów i 60 wdów z sierotami. Oddziałów liczy towarzystwo w Galicji 13, a mianowicie: w Bochni, Borszczowie, Gródku, Lwowie, Nowym Targu, Przemyślu, Sanoku, Sokalu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Winnikach i Złoczowie.

W przyszłym roku „Rodzina" obchodzić będzie 25 rocznicę swego istnienia.

Po pogromie floty rosyjskiej.

Na dalekim Wschodzie, w bitwie pod Tsuszimą, polała się także krew polska, gdyż w szeregach marynarzy obu eskadr admirała Rożdestwieńskiego i Nebogatowa, znajdowało się sporo rodaków naszych. *Kurjer warszawski* pisze w tej sprawie: Zanim doniesienia urzędowe podadzą nam listy ofiar: zabitych, rannych i wziętych do niewoli, możemy na razie donieść, że w najbliższem otoczeniu admirała Nebogatowa znajdował się inżynier mechanik, p. Józef Grodziński, właściciel biura technickiego w Warszawie. Inżynier Grodziński, po ukończeniu instytutu technologicznego w Petersburgu, służbę wojskową jednoroczną odbywał w marynarce, w r. b. więc powołano go jako rezerwistę, do formowanej trzeciej eskadry admirała Nebogatowa, z którym wyruszył na daleki Wschód na jego pancerniku admiralskim „Car Mikołaj I", w stopniu inżyniera-mechanika załogi. Siostra inż. Grodzińskiego, małżonka znanego w szerokich kołach Warszawy dra Adolfa Kozerskiego, otrzymywała od chwili wyjazdu z Libawy dnia 3-go lutego r. b. od brata z drogi częste listy i telegramy. Ostatnie wieści od niego doszły z Dżibuti; wówczas pisał, że przez dłuższy czas listów od niego spodziewać się nie można.

Dowódcy obu flot.

Znajdujący się obecnie w niewoli japońskiej główny dowódca pobitej pod Tsuszima rosyjskiej floty wojennej, admirał Zenobjusz Rożdestwieński ukończył szkołę marynarki w Petersburgu w 1876 r. Za osobiste odznaczenie się otrzymał w 1885 r. rangę kapitana II klasy, dowodził następnie krążownikiem opancerzonym „Władymir Monomach" i pancernikiem „Pereswiet"; w roku 1898 mianowany został kontradmirałem, a w 1902 r. adjutantem carskim za przeprowadzenie manewrów floty bałtyckiej w obecności Wilhelma II. W 1903 r. stanął na czele sztabu marynarki w stopniu admirała. Liczy obecnie 56 lat.

Dowódca trzeciej eskadry rosyjskiej, zabrany również do niewoli japońskiej, kontradmirał Mikołaj Niebogatow, liczy obecnie 55 lat. Ukończył w 1871 r. szkołę marynarki w Petersburgu z odznaczeniem, poczem spędził 15 lat w sztabie floty bałtyckiej. Odznaczył się kilkakrotnie podczas manewrów, a zwłaszcza w latach 1883 i 1885. W roku 1888 otrzymał stopień kapitana I rangi, a w 1901 r. kontradmirała. Od 1903 r. stał na czele eskadry ćwiczebnej na morzu Czarnem.

Zwycięzca w bitwie pod Tsuszimą.

Admirał Togo liczy obecnie tyleż lat, co admirał Rożdestwieński. Należy do starożytnego klanu szlachty japońskiej Sacura, z którego dawnemi czasy wyłącznie werbowano oficerów, i żołnierzy marynarki japońskiej. Już jako kadet wyjechał do Anglji i tam dokończył wykształcenia w szkole marynarskiej w Greenwich. W r. 1893 Togo razem z admirałem Ito ułożył plan reformy marynarki japońskiej i osobiście doglądał budowy pancerników, oraz krążowników, które obecnie oddały mu usługi tak znakomite. W 1894 r., w chwili wybuchu wojny japońsko-chińskiej, mianowany kapitanem pancernika „Naniwa", napadł i zniszczył pancernik chiński „Kowszing". Brał następnie udział w bitwie morskiej u ujścia rzeki Jalu, oraz w oblężeniu portu Wejhajwej. Po wojnie otrzymał stopień kontradmirała i naczelnika portu wojennego w Maizuru. Ze względu na okazane znakomite zdolności strategiczne, mianowano go następnie członkiem sztabu marynarki, a w chwili rozpoczęcia wojny obecnej dowódcą głównej eskadry japońskiej.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Szczegóły bitwy.

Tokio. Urzędowo. Dziewiąte sprawozdanie admirała Togo, które nadeszło wczoraj popołudniu do Tokio, opiewa: Okręty „Jamate" i „Jakumo" donoszą, że nie ma żadnego okrętu rosyjskiego pomiędzy Horiszima a Szangajem. Kontradmirał Kamimura donosi, że jego okręt flagowy „Jamate" dnia 27 popołudniu ostrzeliwał z odległości 3000 metrów okręt rosyjski „Zemczug", który prawdopodobnie zatonął.

Zdrada marynarzy rosyjskich.

Berlin. *Berl. Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że w tamtejszych kołach wojskowych, marynarskich i rządowych krąży pogłoska, iż kapitulacja eskadry Niebogatowa jest aktem zemsty ze strony marynarzy. Podczas podróży na daleki wschód wskutek skargi Niebogatowa u Rożdestwieńskiego, ten ostatni nakazał powiesić 40 majtków, należących do eskadry Niebogatowa. Pozostali przy życiu marynarze dali sobie słowo, że podczas bitwy wydadzą Niebogatowa i oficerów w ręce Japończyków. Tak się istotnie stało.

Drugiego dnia bitwy marynarze rosyjscy, należący do eskadry Niebogatowa, związali admirała i oficerów, poczem wywiesili na okrętach białe flagi. Dopiero Japończycy rozcięli więzy, krępujące Niebogatowa i jego oficerów.

Sprawa pokoju.

Petersburg. *Now. Wremia* donosi że prawdopodobnie przed zwołaniem soboru ziemskiego będzie zwołane specjalne zgromadzenie narodowe tych gubernij, które posiadają ziemstwa. Temu zgromadzeniu narodowemu będzie przedłożone pytanie, czy życzy sobie zawarcia pokoju. W razie, jeżeli zgromadzenie narodowe oświadczy się za zawarciem pokoju, to pokój będzie zawarty.

Warszawa. (Biuro Reutera). Rosyjski ambasador Cassini miał wczoraj konferencję z prezydentem Rooseveltem, która miała przebieg bardzo serdeczny. Roosevelt wyraził nadzieję, że Rosja wkrótce zawrze pokój, gdyż dalsze prowadzenie wojny może tylko zwiększyć jeszcze żądania Japonji. Roosevelt dał do poznania, że dla Rosji w obecnej wojnie trudno już będzie uzyskać przewagę. Prezydent nie mógł dać ambasadorowi żadnych wyjaśnień co do przypuszczalnych warunków japońskich.

Hr. Cassini, który nie miał żadnych instrukcyj od swego rządu, odpowiedział, że on osobiście sądzi, że Rosja zamierza dalej prowadzić wojnę, gdyż nie uważa obecnej chwili za korzystną do rozpoczęcia rokowań pokojowych, oraz ponieważ Rosja dotychczas nic nie straciła ze swego terytorjum. Rosja będzie czekała, gdyż na czekaniu nic nie straci. Wszystko więc jedno, czy Rosja teraz przystąpi do rokowań pokojowych, czy też zaczeka na później. Rosja nie znajduje się w konieczności proszenia o pokój.

Hr. Cassini doniósł swemu rządowi, co mu prez. Roosevelt powiedział. Zawiadomił także cara Mikołaja o tem, że prezydent Roosevelt skłonny jest dać Rosji wszelką pomoc przy rokowaniach pokojowych.

Londyn. Do *Standardu* donoszą z Waszyngtonu, że ambasador amerykański w Petersburgu otrzymał polecenie zaznajomić rząd rosyjski z zapatrywaniem prez. Roosevelta na stanowisko Japonji w kwestji pokoju.

Londyn. O wczorajszej konferencji między Rooseveltem a ambasadorem Cassinim, donosi jeszcze *Morning Post* z Waszyngtonu: Prez. Roosevelt wyraził wobec Cassiniego gorące życzenie oddania Rosji usług przyjacielskich, skoro Rosja będzie skłonną odpowiedzieć życzeniom całego świata cywilizowanego i kierując się względami humanitarności, zechce zawrzeć pokój. Prezydent Roosevelt ofiarował swe usługi we wszelkiej formie, jaką Rosja uzna za stosowną, czy to będzie pośrednictwo wprost, czy też pośrednictwo w rokowaniach. W ogólnych zarysach zaznajomił prez. Roosevelt Cassiniego z możliwymi warunkami japońskimi, oświadczył jednakże przytem, że nie uważa za rzecz tak bardzo ważną przedłożyć Rosji żądania Japonji, a za ważniejszą dać państwu rosyjskiemu do poznania, że jest życzeniem całego świata cywilizowanego, aby ta wojna, niemająca dla Rosji widoków powodzenia, się skończyła.

Protest japoński.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd japoński zaprotestował w Wiedniu przeciwko dostarczeniu Rosji 200 miljonów ładunków karabinowych, które Rosja zamówiła w fabryce ładunków Hirtenberga. W dostarczaniu Rosji amunicji w chwili obecnej rząd japoński widzi rażące łamanie neutralności.

Londyn. Do *Times* donoszą z Tokio Mikado rozkazał puścić na wolność admirała Nebogatowa, ażeby mógł on carowi zdać sprawę o bitwie morskiej i przedłożyć listę strat.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Sobór ziemski.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* donosi, że drukowane memorjały o zasadach w kwestji dopuszczenia wybranych przedstawicieli ludu do ustawodawstwa będą zbadane przez radę ministrów.

Depesze w języku polskim.

Warszawa. Korespondent petersburski *Kurjera Porannego* donosi, że z rozporządzenia towarzystwa ministra spraw wewnętrznych, Durnowo, przyjmowanie depesz polskich w Petersburgu zostało zakazanem. Przed kilku dniami depesze takie wolno było wysyłać.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów, podczas dyskusji nad petycjami wywodził poseł Koszuth, że jest obowiązkiem parlamentu wzmocnić siłę odporną narodu, a do tego koniecznem jest rozszerzenie prawa wyborczego, co jest kardynalnym punktem programu stronnictwa niezawisłości. — Następne posiedzenie Izby w poniedziałek.

Zamach na króla Alfonsa.

Paryż. Król hiszpański i prezydent Loubet byli wczoraj w teatrze francuskim owacyjnie witani przez publiczność i pozostali tam aż do północy. Gdy król o 1/41 wśród wielkich owacyj ludności wracał do pałacu, konie kilku kirasjerów spłoszyły się wskutek głośnych okrzyków. Kilku jeźdźców spadło z koni, czterech przytem skaleczyło się.

Paryż. Wczoraj przedpoł. udał się sędzia śledczy z anarchistą Valina do lasku Bulońskiego, celem odszukania bomb, które według zeznań aresztowanych anarchistów miały tam być zakopane. Na oznaczonem miejscu znaleziono tylko dwie gazety anarchistyczne, w które, jak się zdaje, były owinięte jakieś okrągłe przedmioty. Valina oświadczył, że prawdopodobnie ktoś już bomby zabrał, które on (Valina) i jeszcze drugi anarchista tam zakopali. „Nie chcemy króla zabić, lecz tylko usunąć królestwo, rząd i biskupów".

Ruch anarchistyczny w Barcelonie.

Barcelona. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu eksplodowała bomba w pałacu gubernatora wojskowego. Wyrządziła ona znaczne szkody. Aresztowano wiele osób, w tem kilku Włochów.

Madryt. Rada gabinetowa wczoraj wieczorem zebrała się dla omówienia ruchu anarchistycznego, który wykryto w Barcelonie.

Poznań. (Tel. pryw.) *Dziennik Poznański* donosi, że majątek w powiecie brzezińskim Chwalibogowo, własność p. Zygmunta Mikulskiego, sprzedany przed dwoma miesiącami podstawionej przez komisję kolonizacyjną osobie, pozostanie na mocy układu przy dawnym właścicielu.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w niedzielę, wieczorem o godzinie 7 1/2 „Taksator", operetka w 3 aktach Al. Engla i Juljusza Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Z. M. Ziehrera.

Jutro w poniedziałek, „Rzeczpospolita Babińska", komiczna opera w 3 aktach Mieczysława Sołtysa.

We wtorek, „Łańcuch", pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach, napisał Herman Heijermans (autor „Nadziei").

W środę, „Taksator", operetka.

Z teatru. W przygotowaniu komedja w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Bilhauda, w tłomaczeniu Jarosława Pieniążka, pt. „W jaskini lwa". Będzie to pierwszy występ Zofji Czaplińskiej. Próby w pełnym toku.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 4 czerwca.

Teatr miejski: „Taksator", operetka. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Na Wysokim zamku (w sali p. Wenzla): Wieczorek z tańcami akademickiego Koła T. S. L. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Sobótki" i zabawa ogrodowa „Sokoła II", na dochód budowy własnej „sokolni". Początek o godzinie 4 popołudniu.

W „Skale": Pierwszy wielki festyn. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 10 rano do 1 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (4): Kwiryna. — Litomiła. — (22): Wasyłyja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 7 minut 47.

Lwów 3 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +23° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

W stanie zdrowia dra Lesława Gluzińskiego, który przebył zapalenie opłucnej, nastąpiło znaczne polepszenie. Zdaje się, że za dwa tygodnie powróci on do Lwowa.

Wybory do rady miejskiej. Dziś sala pierwsza prowadziła prace skrutacyjne. Przerwała jej o wpół do 2 popołudniu, pozostawiając jeszcze nieprzeliczonych 30 tzw. „dzikich" list. Dotychczas stwierdzone cyfry są tego rodzaju, że 30 głosów nie zmieni niczyich szans, przeto dotąd stwierdzony wynik uważać można za ostateczny. Wybrani zostali następujący kandydaci: prez. dr. Dylewski 2104 głosów, dyr. dr. Tomaszewski 2971 gł., p. Feldstein 2375 gł., adw. dr. Dwernicki 1929 gł., p. Włodzimirski 1786 gł., p. Laskownicki 1789 głosów.

Na czterech członków rady, odbędzie się ponowny wybór uzupełniający. Stanie doń ośmiu kandydatów, którzy po wybranych, najwięcej otrzymali głosów, będą to następujący pp.: Łuczkiewicz, dr. Caro, dr. Mikołajski, dr. Diamand, Czajkowski, Schleicher, Łukawski, Barszczewski i dr. Ciesielski. Między tymi dwoma ostatnimi, rozstrzygną jeszcze głosy owych 30 pozostałych list.

Samobójstwo. Dziś rano dwaj robotnicy przechodząc obok stawu Pełczyńskiego, znaleźli na brzegu marynarkę i kamizelkę. w kieszeni zaś marynarki pugilares z 22 koronami. Powstało podejrzenie, iż rzeczy te mogą należeć do kogoś, kto w nocy popełnił samobójstwo, wskoczywszy do stawu. Rozpoczęto poszukiwania i koło godziny 10 rano wyłowiono ze stawu zwłoki mężczyzny średniego wzrostu, o czarnych włosach, z czarnym zarostem, bródką hiszpańską. Jak później zbadano ma to być właściciel cukierni przy ul. Zyblikiewicza l. 23, którą dopiero wczoraj miał nabyć. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

50 tysięcy koron uchwalił krakowski Komitet niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem przesłać natychmiast do Warszawy na ręce mecenasa Osuchowskiego.

Kwota zebrana w Galicji rozdzieloną będzie tylko na te powiaty, w których była mobilizacja, wsparcia zaś rozdzielone będą: 1) rannym żołnierzom i kalekom Polakom, 2) polskim żonom i dzieciom po poległych i 30 żonom i dzieciom żołnierzy Polaków, którzy nie polegli dotychczas, ale którzy zostawili rodziny bez żadnych środków do życia. Wedle życzenia Komitetu, rozdawnictwem zajmą się wyznaczeni ad hoc miejscowi obywatele z każdego powiatu. Obywatele ci pościągają wiadomości o ofiarach wojny od proboszczów parafialnych, od właścicieli ziemskich, od sędziów gminnych i wójtów gmin, a gdzie będzie można, to i od nauczycieli wiejskich.

Komitet postanowił, aby zasiłki z tego źródła były rozdzielone w ten sposób, aby najmniejszy zasiłek wynosił 50 koron dla jednej osoby lub rodziny. Po ukończeniu rozdawnictwa Komitet ogłosi szczegółowe rachunki nadesłane mu przez osoby zajmujące się rozdziałem zapomóg.

Na wsparcie drugiego tysiąca polskich rodzin zbierają się nadal składki i Komitet odzywa się ponownie do ofiarności publicznej, do tych wszystkich co nie zdążyli przyczynić się, choćby najmniejszym datkiem do zbożnego dzieła, do wszystkich instytucji, władz powiatowych, zwierzchności gminnych, stowarzyszeń, zarządów zdrojowisk i wszystkich zgoła ludzi dobrej woli, którzy niezdołali jeszcze zorganizować komiteów miejscowych we wszystkich zakątkach całego kraju, aby wszystkim uprzytomnić skarbonkę dla rannych i głodnych ofiar wojny.

Do nich wszystkich zwraca się z ponownem wezwaniem: Spieszcie się z Waszą pomocą! Niedola i nędza nie czeka! Czekać nie powinna na pomoc braterską.

Datki nadsyłać należy na ręce skarbnika Komitetu p. Mieczysława Sędzimira, dyrektora filji Banku krajowego w Krakowie. Rynek gł. 19, wprost, lub za pośrednictwem krajowych dzienników.

Zbieranie składek w całej Galicji dozwolone jest reskryptem namiestnictwa. O zorganizowaniu miejscowych komitetów zawiadomić należy sekretarjat Komitetu (Kraków plac WW. Świętych l. 6).

Kronika krakowska. (Telefonem). Dziś o godzinie 8 rano rozpoczęło się w ładnie przybranym kwiatami lokalu „Eleuterji", zgromadzenie delegatów oddziałów tej instytucji. Zagaił je i przewodniczył delegat oddziału lwowskiego ks. Giedroyć. Po sprawdzeniu mandatów delegatów, przybyłych z całego kraju, wybrano komisję statutową i wnioskową, dla rozpatrzenia sprawy poprawki do statutu, oraz przedłożonych wniosków. Wynik jej obrad będzie przedłożony pełnemu zebraniu.

Wczoraj przybyło z Wiednia grono wybitnych osób i członków wiedeńskiego Towarzystwa sztuk pięknych, celem zwiedzenia dzieł sztuki i zabytków Krakowa. Między innymi przybyli bar. Bucher, poseł bawarski w Wiedniu, Manos, poseł grecki w Wiedniu, hr. Lanckoroński itd. Ze Lwowa przybyli Leon hr. Piniński i radca dworu Wacław Zaleski. Gości oprowadzał radca dworu Marjan Sokołowski i konserwator Stanisław Tomkowicz. W południe przyjmował gości u siebie delegat Fedorowicz. Prócz osób przybyłych z Wiednia i ze Lwowa wzięło udział w śniadaniu grono osób zaproszonych z Krakowa.

Wycieczka dziennikarzy wiedeńskich do Bukowiny. Buk. Związek krajowy dla podniesienia ruchu turystycznego podjął myśl podaną przez współpracownika dziennika wiedeńskiego *N. W. Tagblatt*, p. Norberta Ehrlicha i wystosował do wybitnych literatów i dziennikarzy wiedeńskich zaproszenie do urządzenia wycieczki na Bukowinę. Wycieczka ta odbędzie się w połowie czerwca br.; wycieczkowcy zatrzymają się przez tydzień na Bukowinie, celem zapoznania się z krajem i stosunkami, aby następnie zdać sprawę z wrażeń tu odniesionych w pismach, których są współpracownikami. W wycieczce zamierzają wziąć udział między innymi pp.: Rudolf Lothar (współpracownik *Neue Freie Presse*), Feliks Dörmann, W. Leon, A. Chiavacci, F. Salten, naczelny redaktor J. Löwy, redaktor *Fremdenblattu* dr. Zweybrück, wiedeński korespondent młodoczeskiego organu *Nar. Listy* radca ces. Peníżek, naczelny redaktor *Wiener Allg. Zeitung* dr. Juljusz Szeps i inni współpracownicy największych pism wiedeńskich, oraz korespondent angielskiego dziennika *Daily Express* mr. Philpoos. Jako reprezentant wiedeńskiego Tow. literatów i dziennikarzy „Concordia" weźmie udział w wycieczce wiceprezydent tej instytucji, znany powieściopisarz Baldwin Groller. Odjazd z Wiednia nastąpi dnia 14 czerwca br. popołudniowym pociągiem pospiesznym, przyjazd do Czerniowiec następnego dnia o godzinie 8 rano. Dzień ten poświęcą wycieczkowcy zwiedzeniu osobliwości stolicy kraju, nadto odbędzie się w południe przyjęcie u metropolity ks. dr. Repty, a wieczorem przyjmować będzie gości wiedeńskich prezydent kraju p. dr. Bleyleben. Z Czerniowiec udadzą się wycieczkowcy w góry południowej części kraju i zwiedzą urocze zdrojowiska i miejsca kąpielowe (Dornawatrę, Solkę); w Kimpolungu nastąpi uroczyste powitanie publicystów wiedeńskich przez zwierzchność miejską, a w Dornawatrze odbędzie się na ich cześć bankiet, urządzony kosztem dyrekcji dóbr buk. gr.-or. funduszu religijnego. Dalej jest w programie zwiedzenie klasztoru w Prutnie, gdzie spoczywają zwłoki Stefana Wielkiego, a w powrocie pokładów pirytu odkrytych przez starszego radcę górn., p. Krasuckiego w Louisentalu. Goście zabawią na Bukowinie do 20 czerwca br. W wycieczce po kraju wezmą także udział prezydent kraju i naczelnik dyrekcji dóbr buk. gr.-or. funduszu religijnego, radca dworu Ullmann, który jest prezesem Związku krajowego dla podniesienia ruchu turystycznego do Bukowiny.

Z przyjaciela wróg. Stronnictwo Niemców katolickich, t. zw. Centrum, po wielu, wielu

latach przyjaźni i sojuszu z Polakami, powiększyło liczbę naszych wrogów w państwie niemieckiem. Stało się to już i w przyszłości będzie niewątpliwie źródłem wielu klęsk narodowych. Pisze o tem *Dziennik Poznański* co następuje: „Stronnictwo Centrum odwróciło się od Polaków i w celach prawodawczych bije nas z pomocą naszych wrogów. Hrabia Ballestrem, przywódca centrowców i marszałek parlamentu, głównie przyczynił się do utraty owych polskich. Jemu zawdzięczać należy, że panowie Brejski i Korfanty przestali być posłami krótko przed zamknięciem lub odroczeniem parlamentu. Tak więc Centrum zawdzięczamy, że Koło polskie parlamentarne zamiast z 15, składać się będzie tylko z 14 członków. Co do ponownego wyboru pp. Brejskiego i Korfantego, widoki są bardzo małe. Wybory w toruńsko-chełmińsko-wąbrzeskiem niezawodnie odbędą się latem, kiedy bardzo wiele ludu polskiego przebywa na obczyźnie i lud ten nie będzie mógł oddać głosów p. Brejskiemu. Wiadomo zaś, że p. Korfanty został wybrany z pomocą socjalistów, co prawda przeważnie polskich, którzy go poparli około 11000 głosami. Teraz socjaliści podobno nie będą głosowali na p. Korfantego, bo mają jakiś żal do niego. Centrowcom również podziękować mogą górnicy polscy, że przeprowadzona została w sejmie nowela, z wyjątkowemi przeciwko nim przepisami. Centrowcy za nowelą, zwróconą przeciw polskim górnikom, głosowali razem z narodowymi liberałami i wolnokonserwatystami, największymi naszymi wrogami. To też rząd nawet nie przewidywał takiego zwycięztwa.

Czyż to nie charakterystyczne, że katoliccy centrowcy biją pospołu z protestantami katolickich Polaków, najwierniejszych Kościołowi katolickiemu?"

Polskie napisy w magistracie warszawskim. *Kurjer warszawski* pisze: „We wszystkich wydziałach magistratu warszawskiego na drzwiach wejściowych i wszędzie, gdzie było potrzeba, figurowały napisy informacyjne w językach rosyjskim i polskim. Po objęciu posady wiceprezydenta miasta przez p. Ziętkowskiego, napisy polskie z jego polecenia znikły i zostały jeno rosyjskie. Ponieważ atoli nie wszyscy interesenci umieli czytać po rosyjsku, przeto narzekano na brak napisów polskich, co uwzględniając prezydent miasta polecił przywrócić te napisy na równi z rosyjskimi."

Dżuma w Indjach. *Times of India* podaje statystyczne dane wypadków dżumy w Indjach z ostatnich lat. W r. 1901 umarło w Indjach angielskich 273 679 osób na dżumę; w 1902 r. 577.427; w 1903 r. 851.263; w 1904 r. 1,022.229. Od 1 stycznia do 15 kwietnia b. r. było jak już raz wspominaliśmy 576,366 wypadków śmierci, a w trzecim tygodniu kwietnia zachorowało 64.214, z których 54.602 umarło. *Times of India* przepowiada, że do końca br. umrze co najmniej 2 miljony na dżumę.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Warszawa. (Tel. pryw.) Wczoraj przedpołudniem w kościele św. Piotra i Pawła odsłonięto tablicę pamiątkową znanej pisarki śp. Walerji Marrené Morzkowskiej.

Trzęsienie ziemi. Tokio. (Biuro Reutera). W Japonji dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które rozciągało się od Hiroszimy do Simonoseki. Liczba osób, które utraciły życie, nie jest dotychczas znana, ale obawiają się, że jest wielka. Także o zrządzonych szkodach nie ma jeszcze dokładnych wiadomości.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 3 czerwca. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·50 do 8·80, pszenica nowa od 7·50 do 7·75, żyto gotowe od 6·45 do 6·50, żyto nowe od 5·50 do 5·75, owies obroczny gotowy od 7·20 do 7·40, owies obroczny nowy od 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny od 6·75 do 7·—, jęczmień browarniany od —·— do —·—, rzepak od 12·— do 12·50, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·75 do 7·25, groch do gotowania od 7·75 do 9·50, wyka od 12·— do 12·50, bobik od 7·50 do 8·—, hreczka od 10·50 do 11·—, kukurydza nowa od 8·50 do 8·75, kukurydza stara od 7·50 do 7·75, chmiel za 56 kilo nowy od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 45·— do 60·—, koniczyna biała od 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 45·—, do 65·—, tymotka od 25·— do 32·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 38·— do 38·25, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 25·75 do 26·—.

Jedynie co do gotowej pszenicy usposobienie słabe, co do innych produktów słabsze. W spirytusie tendencja zniżkowa trwała.

— **Targ na bydło.** Kraków 2 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 580 sztuk, b) jałownika 59, c) cieląt 300 sztuk, d) owiec i kóz 0, e) nierogacizny 164 sztuk, razem 1103 sztuk.

Woły z paszy płacono po 64 do 67 kor., woły opasowe po 68 do 80 kor., krowy po 64 do 72 kor., buhaje po 72 do 80 kor., cielęta po 60 do 65 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 144 do 156 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 927 sztuk, na eksport bydła 134 rogatego sztuk, nierogacizny 42 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Budapeszt** 2 czerwca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·40 do 16·42; żyto na październik 13·24 do 13·26; owies na październik 11·40 do 11·42; kukurydza na lipiec 14·86 do 14·88; kukurudza na maj 1906 r. 11·42 do 11·44; rzepak na sierpień 23·80 do 24·— Oferty na pszenicę: dobre. Chęć kupna: lepsza Usposobienie: utrzymane. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 3 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 662·25, Akcje węg. Zakł. kred. 778·—, Akcje Anglobanku 307·—, Akcje Unionbanku 541·—, Akcje Laenderbanku 455·75, Akcje Bankvereinu 551·50, Akcje Bodencredit 1008·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 549·—, Akcje kolei państw. 664·—, Akcje kolei połud. 88·50, Kolei Elbethal 443·50, Akcje kolei Północnej 5820, Akcje kolei Czerniowieckiej 587·—, Akcje Alpiny 525·50, Akcje Rima Muranji 552·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2647, Akcje fabryki broni 606·—, Akcje tureckie tytoniowe 363·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 985·—, Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 97·95, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·07, 4 proc. listy Banku hipot. 99·10, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 143·25, Marki 117·35, Ruble 253·25.

†

Z Przyszlewiczów

LUDWIKA BEAUVALE

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 2 czerwca b. r., przeżywszy lat 78.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 4 czerwca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 87 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskani synowie i wnuki — krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 3 czerwca 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Z Krzyżanowskich

Józefa Binduchowska

zmarła dnia 3 czerwca b. r., po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, w 36 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 5 czerwca b. r. o godzinie 5-tej po południu, z domu żałoby przy ul. Panieńskiej l. 1, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 3 czerwca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Henryk Leszkowicz Baczyński

emerytowany nauczyciel ludowy

po długich a ciężkich cierpieniach zmarł dnia 3 czerwca 1905 r., zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 43.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 5-go czerwca b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Stawowej l. 8 (Zamarstynów), na cmentarz Zamarstynowski, na który stroskana żona z córką i rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów dnia 3 czerwca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.